

# EUGENIUSZ TKACZYSZYN-DYCKI

RZECZYWISTE I NIERZECZYWISTE STAJĄ SIĘ  
JEDNYM CIAŁEM. 111 WIERSZY



Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki

Rzeczywiste i nierzeczywiste staje się  
jednym ciałem. 111 wierszy

Wybór i posłowie Jacek Gutorow

Biuro Literackie ♦ Wrocław 2009

P O E Z J E 4 0

EUGENIUSZ TKACZYSZYN-DYCKI  
*Rzeczywiste i nierzeczywiste staje się  
jednym ciałem. 111 wierszy*  
WYBÓR I POSŁOWIE • Jacek Gutorow

RYSUNKI • Karol Augustynowicz  
PROJEKT TYPOGRAFICZNY • Artur Burszta  
SKŁAD • Nina Łupińska  
KOREKTA • Anna Krzywania  
DRUK • Drukarnia Wydawnictw Naukowych, Łódź  
WYDANE PRZY WSPARCIU • Miasta Wrocław  
i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu

Copyright © by Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, 2009  
Copyright © by Karol Augustynowicz, 2009  
Copyright © by Biuro Literackie, 2009

BIURO LITERACKIE  
ul. Tęczowa 50a/9, 53-602 Wrocław  
tel. 0 71 346 08 23, 0 71 783 90 01  
poczta@biuroliterackie.pl  
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-62006-09-0

# Powołanie

z trudem używam języka (jestem  
poetą współczesnym) więc powinien  
rozstać się ze mną póki jeszcze  
może wypowiedzieć moje imię wsadzić mi

milczenie między zęby nogi (kamień  
który się zaślini i wdrze grubo głębiej  
i będzie robił za poezję) albowiem  
później kiedy on mnie a ja jego będę podnosił

z upadku kiedy będziemy skazani na własną  
niedoskonałość i w tej niedoskonałości trawić  
czas na pocałunki nikt nam nie uwierzy  
że nazywamy rzeczy z niezgody na siebie



# Uwodziciel

tu leż tu jest twoje miejsce  
i nie powiadaj że nikt cię nie chce  
to widać po ich zachowaniu  
że przedkładają cię choćby nad kamień

i nad pestkę wiśni i nie powiadaj że nikt cię  
nie chce gdyż jesteś o wiele bardziej  
słodki aniżeli wiatr który sam siebie wysie  
w polu w pochyleniu drzew w szeleście

sam siebie wysie z każdego źdźbła i z pestki wiśni  
i pod nogi rzuci papierek tu leż tu jest  
twoje miejsce to widać po tym jak idąc na dno  
wdzięczysz się do lustra wody mój drogi

[tu leż tu jest twoje miejsce i nie powiadaj]

tu leż tu jest twoje miejsce i nie powiadaj  
że kamień cię nie wymyśli na podobieństwo kamienia  
zaglądając do rodzinnych fotografii gdyż jest noc  
i nikt z niej nie wyjdzie zwycięski pokazać oczy ręce

i usta rozwidlić w pięknej mowie ojczystej  
której nie ufaj nadmiernie bo w tobie  
nic się nie sprawdza odkąd wiatr rozkoszuje się  
jednym karmelkiem nadziewanym cukierkiem

w polu w pochyleniu drzew we śnie odkąd sam siebie  
wyssie a gdy wiatr pieści się z takim  
jednym to wiadomo że choć pod nogi rzuci papierek  
listek to ciebie z rąk nie wypuści mój drogi

# Bojkot radia i telewizji w latach osiemdziesiątych

mój przyjaciel jest martwy i w ustach  
jego ta ciemna woda co w ciemnościach  
i w oczach ta ciemna woda co w bulgotaniu  
gwiazd kiedy wybiegają nad miasto

z ust jego wrywa się krzyk a zatem  
bardzo ciemna woda która bulgocze  
gdy się dobrze wsłuchać w sen i w komunikat  
wydobyty ze snu o jaki trudno w radiu

i w ustach jego ta woda co w ciemnościach gada  
wielkie rzeczy o jakie znowu trudno w radiu  
iż wyłoniliśmy się z jednej sadzawki która jeszcze  
dzisiaj śmierdzi w nas po wypiciu dykty



[wszystko to są rzeczy niepewne ziemia]

wszystko to są rzeczy niepewne ziemia  
i niebo to są wszystko rzeczy niepewne  
od których uciekaj póki jeszcze  
jest dokąd albowiem ta ciemność teraz

i ta ciemność potem jakiej nie próbuj  
zawczasu dotknąć to zaiste dwa  
przeróżne światy do których nie przykładaj  
ręki jeżeli chcesz ujść cało

bo ta ciemność teraz i ta ciemność potem  
to są wszystko rzeczy nie do pogodzenia  
z którymi niechaj nic cię nie łączy chyba że jest  
coś o czym nie wiem

## Tumor linguae

w sąsiednim pokoju umiera moja matka  
odkąd pamiętam umiera raz po raz w małym  
pokoju dolnym a kiedy indziej w większym  
górnym właśnie zaczynam w nim urzędowanie

na czym polega moje urzędowanie piszę wiersze  
proszę państwa pochylam się nad zmyśloną kartką  
papieru jak nad samym sobą i spływa na mnie  
natchnienie migotliwe światło zapalam je raz

po raz w ciemnym pokoju dolnym bądź górnym  
w zależności od rozwoju sytuacji odkąd pamiętam  
nie mam stosunku proszę państwa do napisanego  
i skończonego wiersza do widzenia moja najdroższa

## Tyle brudnej roboty

coraz mniej pamiętam krzyk twojej matki  
i moje wołanie gdy wybiegłem z pokoju  
w całym domu wołanie i wyrzucanie rąk  
w powietrze jak czegoś źle stworzonego

bez rozmachu i wbrew naszej wyobraźni  
więc czegoś równie nieprzydatnego  
nie widzieliśmy już dawno: dwa kamienie  
z których żaden nie uczyni cudu

dwa kamienie z których ani ten po lewej  
stronie ani ten po prawej nie nadaje się  
do szeregu działań choć nam trzeba odwalić  
tyle brudnej roboty wokół siebie w sobie

# Niedziela

powiadam wam iż w waszych miastach  
nie ma Najwyższego ale są wieże barokowych  
kościółów karmelitów reformatów  
w waszych miastach są wymowni kaznodzieje

ale nie ma słowa ani ust pogryzionych  
przez milczenie dnia i nocy o Słodki który mnie  
wydałeś na pastwę ognia dlaczego w moich  
ustach stoi woda i nazywa rzeczy dziwnie po swojemu

w waszych miastach nie ma Najwyższego  
ale są klasztory jezuitów bazylianów barokowych  
obłoków które płyną donikąd biorą  
wraz ze mną udział w każdym nabożeństwie

# Spis wierszy

Początek tygodnia . . . . .	5
Młodzieniec o wzorowych obyczajach . . . . .	6
Priapea . . . . .	7
[chcesz powiedzieć że jesteś sam] . . . . .	8
[krzyk kobiet w długich czarnych sukniach] . . . . .	9
Wakacje . . . . .	10
[jesień już Panie daleko stąd] . . . . .	11
[niechaj będzie przeklęty] . . . . .	12
Waleta . . . . .	13
[Panie Boże ukrywający twarz w twarzy] . . . . .	14
[ślepiemy głuchniemy od byle poruszenia] . . . . .	15
[motyl kołysze się w trawie i na swój] . . . . .	16
[o poezji rozmawia się najlepiej] . . . . .	17
[nie został kamień na kamieniu] . . . . .	18
[nie został kamień na kamieniu] . . . . .	19
Zaczepka . . . . .	20
Szmugler . . . . .	21
[ja nie jestem powtarzam od pisania] . . . . .	22
Powołanie . . . . .	23
[z językiem trzeba twardo] . . . . .	24
[to nie jest tak że zapominam] . . . . .	25
[daj mi słowa abym kres] . . . . .	26
[przyjść w jednej bliźnie ciała] . . . . .	28
Stacja na Lubomelskiej . . . . .	29
Ars poetica . . . . .	30
[o gdybym dysponował widnym pokoikiem] . . . . .	31

[przyjaciel to ktoś kto przychodzi]	32
Uwodziciel	33
[tu leż tu jest twoje miejsce i nie powiadaj]	34
Piosenka o kamieniu bruśnieńskim	35
Usługi dla ludności	36
[przemierzaliśmy miasta w obojętności wielkiej]	37
[frajer z którym bydlę dzisiaj]	38
[wczoraj i dzisiaj piłem pigwówkę]	39
Na rogu Farbiarskiej i Szymonowica	40
Nosiciele na schodach katedry	41
Areszt	42
[w niedzielne popołudnie pracowało trzech półnagich żołnierzy]	43
[powiedział to czy mnie przygarnąłeś]	44
[nigdy nie chcieliśmy tej miłości naprawdę]	45
[mój przyjaciel jest chory]	46
[mój przyjaciel jest martwy i z martwych]	47
[martwy jest mój przyjaciel]	48
Bojkot radia i telewizji w latach osiemdziesiątych	49
Odpowiedzialność	50
Nagły deszcz	51
Niebezpieczeństwo	52
[śmierć jest po nas jak deszcz wiosenny]	53
Bezczynność	54
Stacja na Bocznej Lubomelskiej	55
[przyjść w jednej jedynej bliźnie]	56
[czas jest ślepy i ślepe są wnętrzości]	58
[w moim małym domu zamieszkała niewiara]	59
[w moim małym domu zamieszkała skrucha]	60
Znak z nieba	61
[umarłem dnia wczorajszego umarło]	62

Kamień pełen pokarmu . . . . .	63
[moi przyjaciele piszą wiersze] . . . . .	64
[żyjemy tak płytko że nie możemy napisać] . . . . .	65
[gdybyś choć otworzył oczy zobaczyłbyś] . . . . .	66
Dobranocka . . . . .	67
[panie doktorze dlaczego kości moich rąk] . . . . .	68
Piosenka dla Funi Belskiej . . . . .	69
[Miranda całuje zanim ziemia zdąży] . . . . .	70
[wszystko to są rzeczy niepewne ziemia] . . . . .	71
Okrucieństwo . . . . .	72
Kobieta z radioodbiornikiem . . . . .	73
Piosenka wieczorna . . . . .	74
[jeszcze jedna daleka noc i dzień] . . . . .	75
[powiadam wam że zamknie się wnet] . . . . .	76
Rozgrzeszenie . . . . .	77
Na korytarzu szpitala wojewódzkiego . . . . .	78
[dziwię się iż moje ręce są moje] . . . . .	79
Miłosierdzie . . . . .	80
[elegancka kobieta której jedyny syn] . . . . .	81
[moja siostra Wanda przynosi ze spaceru lilię] . . . . .	82
[nie znam twojej śmierci choć zapamiętałem] . . . . .	83
[piasek to sypkie ssące usta śmierci] . . . . .	84
[gwiazdo niespełna rozumu ziemskiego]. . . . .	85
Piosenka o sytuacji bez wyjścia . . . . .	86
[krzyk jest powrotem do matki] . . . . .	88
[prowadziłem matkę do miejsca] . . . . .	89
Tumor linguae . . . . .	90
[przechodził anioł koło] . . . . .	91
Tyle brudnej roboty . . . . .	92
Promocja . . . . .	93
[to chyba dobrze iż w nocy] . . . . .	94

Dumka . . . . .	95
[moja matka kościół innowierczy] . . . . .	96
[lecz ja ci ich nie dam mówi spokojnie matka] . . . . .	97
Źródółko . . . . .	98
[śpiewaliśmy wieczne odpoczywanie] . . . . .	99
[wysłuchuj się w przeszłość w wiatr] . . . . .	100
[nawet sny docierają do nas uszkodzone] . . . . .	101
Wycieczka do lasu . . . . .	102
[nie połykaj białych proszków] . . . . .	103
[należy od nowa przywitać się ze śmiercią] . . . . .	104
[opowiem ci o śmierci w moim niedoskonałym] . . . . .	105
[tyle jest spraw do omówienia] . . . . .	106
[dlaczego najpierw umierają] . . . . .	107
[dlaczego najpierw zmarła stara Darowska] . . . . .	108
Statki . . . . .	109
[Panie wykrzyknąłem oto poszedłem] . . . . .	110
[nie pójdziemy na cmentarz pod Lipkami] . . . . .	111
[jak dobrze jak dobrze jest powstać] . . . . .	112
Piosenka wołkowyjska . . . . .	113
[od dwóch dni sposobię się] . . . . .	114
[ten wielki dom jest za wielki] . . . . .	115
Rzeczywiste i nierzeczywiste staje się jednym ciałem . . . . .	116
Dławiąc się sobą, idzie prosto do nieba . . . . .	117
Niedziela . . . . .	118
Czytając wiersze Tkaczyszyna-Dyckiego . . . . .	120



**Książka dostępna w księgarni**





ISBN 978-83-62006-09-0



CENA 34 ZŁ